

# **KU CMENTARZOM POLSKIM**

**W**

**KATYNIU, MIEDNOJE, CHARKOWIE**

**NIEZALEŻNY KOMITET HISTORYCZNY BADANIA ZBRODNI KATYŃSKIEJ  
POLSKA FUNDACJA KATYŃSKA**

**WARSZAWA 1997**

## **ZESZYTY KATYŃSKIE nr 8**

Pod redakcją Marka Tarczyńskiego  
Redaktor: Janina Snitko-Rzeszut  
Projekt okładki: Krystyna Tarkowska

© Copyright by Zeszyty Katyńskie

ISSN 1426-4064

ISBN 83-905877-2-6

ANTONI TOMCZYK

## WALKI O SKIDEL W 1939 R.

### Dywersonanci opanowują miasto

17 września 1939 r. sowieckie oddziały dywersyjne wyszły z konspiracji. Zaatakowały posterunki policji, mniejsze oddziały wojska, ważniejsze obiekty, a nawet całe miasteczka. To one, działając na głębokim zapleczu, rozpoczęły „wbijanie noża w plecy”.

Tego dnia przed południem zebrał się sztab skidelskiego podziemia komunistycznego. Kierownictwo sztabu stanowili długoletni działacze Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (KPZB): Michał Litwin, Grigorij Szagun, Borys Olech i inni. Byli oni wytrawnymi agitatorami, wypełniającymi wiernie dyrektywy napływające z Moskwy i Mińska. Przez wiele lat organizowali akcje polityczne w rejonie Skidla, zakładali tajne „janczejki” KPZB, a pozyskiwanym ludziom zaszczepiali ideologię nienawiści.

Na marginesie warto wspomnieć o dwóch sprawach. Po pierwsze – od 1927 r. istniała w Moskwie osłonięta tajemnicą Szkoła Sabotażu i Dywersji. Wielu jej absolwentów przerzucono do pracy na ziemiach polskich.

Po drugie – w 1938 r. nastąpiła wielka reorganizacja dywersji na Kresach Wschodnich, gdyż Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej w Moskwie rozwiązał Komunistyczną Partię Polski, a wraz z nią autonomiczne partie KPZB i KPZU. Zwierzchnictwo nad terenowymi działaczami partyjnymi przejęły sowieckie służby specjalne. Rozpoczęło się trudne i mozolne kompletowanie oddziałów dywersyjnych zdolnych do walki zbrojnej. Gromadzono i składowano w ukryciach broń, szkolono ludzi. Nie były to zadania łatwe.

Szczególnie jaskrawo wystąpiły trudności związane z naborem ochotników do oddziałów zbrojnych. Wielu kandydatów typowanych na dywersantów wykręcało się od tego szaczonego obowiązku. Drobne utarczki z władzą, drażnienie jej przez wywieszanie transparentów i czerwonych flag miało w sobie dużo przekory, a nawet trochę zabawy. Natomiast zabijanie innych ludzi, a wśród nich często zaprzyjaźnionych sąsiadów, wymagało szczególnych predyspozycji. Wobec niezadowolającego zaciągu ochotniczego w środowisku partyjnym trzeba było sięgnąć do niezawodnej i zawsze dyspozycyjnej rezerwy pospolitych kryminalistów.

Tymczasem przywódcy sowieccy podczas oficjalnych wystąpień zawsze potwierdzali obowiązującą moc układu ryskiego z 1921 r. oraz innych aktów międzynarodowych, które gwarantowały nienaruszalność granic między Polską a ZSRR.

Zebranie w Sidlu otworzył Grigorij Litwin i na wstępie uroczystie obwieścił, że Armia Czerwona przekroczyła granicę z Polską. Wszyscy zgromadzeni wiedzieli już o tym, ale słów Grigorija Litwina słuchali z wielką uwagą i podnieceniem.

– My jesteśmy częścią tej armii! Nieumundurowaną, ale ważną częścią Armii Czerwonej – mówił Litwin. – Tu, w Skidlu, na ważnym szlaku komunikacyjnym walczyć będziemy o to, aby regularne wojska sowieckie miały bezpieczny i swobodny przemarsz. W 1920 r. walkę rewolucyjną i nadzieje naszych ojców zniszczyły siły burżuazji i białopolaków. Dzisiaj na całej zachodniej Białorusi, od Skidla i Grodna aż po Mołodeczno i Stołpce, w miasteczkach i wioskach wyjdą na drogi rewolucyjne oddziały partyzantów. Powstaną komitety rewolucyjne, które przejmą władzę i godnie witać będą wkraczające oddziały wyzwolicielskiej armii.

Litwin podniecił się własnymi słowami, dlatego zrobił krótką pauzę, by przelknąć ślinę i skoncentrować myśli.

– Nie czekając na spotkanie z towarzyszami – ciągnął dalej – zarządziłem zbiórkę naszych oddziałów zbrojnych. Niech partyzanci wyciągają ze stodół i strychów swoje wintówki i pulomioty! Skończył się uciążliwy czas konspiracji, zaczyna się otwarta walka!

Oklaski zagłuszyły dalsze słowa Litwina.

Do Skidla zaczęły napływać grupy uzbrojonych ludzi z czerwonymi opaskami na rękawach. Michaił Pik przyprowadził oddział z wioski Gaławacze, a Ilja Myszko i Stiepan Kaskiewicz stawili się ze swoją bojówką z Piaseczki. Przybyły także oddziały z wioski: Gliniany, Bandary i Kurpiki.

Dowódcy oddziałów zbrojnych meldowali się u Litwina, który w pośpiechu zaaranżował utworzenie „rejkomu” jako najwyższej władzy rewolucyjnej w rejonie Skidla. W skład rejonowego komitetu weszli: Michaił Litwin, Grigorij Szagun, Ilja Myszko, Fiodor Buben, Aleksander Mazalewski, komsomolcy Piotr Cioreszka i Łazar Poczymok oraz inni. „Rejkom” objął kierownictwo nad oddziałami dywersyjnymi, stawiał im zadania i rozsyłał do walki.

Dywersanci zaatakowali i zdobyli magistrat, posterunek policji, a bojownicy pod dowództwem Stiepana Kaskiewicza i Michaiła Saroki opanowali stację kolejową. Aresztowano burmistrza Stanisława Nowaka i wielu innych Polaków. Aleksander Mazalewski wlaź na dach magistratu, zerwał flagę polską i zawiesił czerwoną. Skidel został opanowany przez dywersantów.

Przed magistratem zgromadził się tłum ludzi, do których zaczęli przemawiać członkowie skidelskiego rejonowego komitetu rewolucyjnego. Przewodniczący Michaił Litwin obwieścił uroczystie, że od tej chwili cała władza w Skidlu przechodzi w ręce ludu, tzn. także w ręce wszystkich tu zebranych.

– Nie tylko władza przechodzi w wasze ręce – krzyczał Litwin – ale całe majątki i bogactwa burżujów. Wszystkie ich dobra zostaną skonfiskowane i od tej pory będą służyć nam. Skończył się wyzysk! Skończył się gniot białopolaków! Dostyc burżuje się najedli! Teraz przyszła kolej na nas!

Łazar Poczymok w swoim wystąpieniu domagał się rozstrzelania aresztowanych oficerów i policjantów. Nawoływał do wybicia osadników wojskowych, bo właśnie oni, a szczególnie „dobrowolcy”, na wojnie 1920 r. zabijali braci bolszewików.

– Przez takich Polaków wolność przychodzi do nas ze wschodu o całe dwadzieścia lat później! – Łazar mówił płynnie, ze swadą, bo wygłaszane zdania znał na pamięć z licznych szkoleń politycznych.

Tłum zafalował. Ci bardziej niecierpliwi odczuwali silną potrzebę natychmiastowej realizacji wygłaszanych haseł. Szczegól-

nie słowa Litwina mocno ich ośmieliły, toteż zanim zakończył się wiec, rozpoczęły się gwałty i grabieże. Rabowano sklepy i prywatne mieszkania. Wywleczono na ulicę emerytowanego pułkownika i łącz bito go publicznie. Inni prowadzili księdza popędzając go uderzeniami kija.

### Ekspedycja z Grodna wyzwala Skidel (19 września)

Kilku Polaków zbiegłych ze Skidla przybyło do Grodna. Dotarł tu również podchorąży z cenzusem Józef Hryncewicz, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, który po zaliczeniu egzaminów dyplomowych odpoczywał u swoich rodziców w Kotrze.

Komendant obrony miasta, płk Bronisław Adamowicz, z goryczą wysłuchał relacji o wydarzeniach w Skidlu. Wszyscy uciekinierzy prosili pułkownika, aby wysłał tam wojsko, które położy kres gwałtom i uwolni aresztowanych Polaków. Pułkownik, przygotowując Grodno do obrony, dysponował bardzo szczupłymi siłami wojska, policji i ochotników cywilnych; wśród tych ostatnich dominowała młodzież szkolna. W takiej sytuacji spełnienie prośby uciekinierów osłabiłoby w znacznym stopniu obronę miasta. Jednakże uporczywość pchor. Hryncewicza i jego sugestywna argumentacja ostatecznie przekonały pułkownika. Pośpiesznie sformowano ekspedycję w sile około 200 żołnierzy i policjantów. Jej dowódca otrzymał rozkaz stłumienia rebelii w Skidlu i natychmiastowego powrotu do Grodna.

19 września około godziny 13 ekspedycja zatrzymała się kilka kilometrów przed Skidlem, w miejscowości Kotra. Jej mieszkańcy, drobna, patriotyczna szlachta, życzliwie powitali żołnierzy. Po krótkiej rozmowie zdecydowano, że do Skidla uda się parlamentariusz w osobie sołtysa Kotry Jana Hamuleckiego. Wypełniając swoją misję, przekazał on rebeliantom polecenie ekspedycji, aby złożyli broń i poddali miasto. Komuniści odrzucili ultimatum. Rozpoczęła się walka o Skidel.

Jej początek był bardzo trudny. Umundurowane wojsko i policjanci byli łatwym celem dla komunistów strzelających z ukrycia. Każdy zaś rebeliant, jeśli nie złapano go z bronią w rękę, po zdjęciu z rękawa czerwonej opaski korzystał

z przywilejów ludności cywilnej. Dopiero po uwolnieniu z aresztu kilkunastu oficerów sytuacja zmieniła się radykalnie, gdyż natychmiast włączyli się oni do walki. Wśród uwolnionych byli dwaj osadnicy z pobliskiej osady Budowla kpt. Stanisław Nowak i mjr Adam Machnowski, pełniący funkcję skarbnika Kasy Stefczyka w Skidlu. Obydwaj oficerowie doskonale znali miasto, jego uliczki, podwórka i opłotki, co wydatnie pomogło w dowodzeniu walką. Znali też osobiście komunizujących mieszkańców Skidla.

Najpierw oczyszczono ulice i podwórka, a następnie zdobywano dom po domu, gdzie ostrzeliwali się rebelianci. Niektóre domy w środku miasta zaczęły płonąć. Ogień przenosił się na inne drewniane zabudowania położone dalej od centrum.

Po całkowitym oswojeniu Skidla ludność polska wyszła z ukryć na ulice. Opłakując tragiczne skutki dwudniowych rządów komunistów Polacy dziękowali żołnierzom za wyzwolenie. Wzburzone wojsko rwało się do pościgu za rozproszonymi dywersantami. Niektórzy żołnierze wyrażali gotowość spacyfikowania wiosek, w których rebelianci znaleźli schronienie. Jednakże miejscowa ludność polska uprosiła oficerów, aby zaniechano tego zamiaru, dlatego że w okolicznych wioskach białoruskich mieszkała spokojna ludność, która często znajdowała się pod terrorem komunistycznych dywersantów.

Wieczorem ekspedycja wycofała się do Grodna, a wraz z nią inni Polacy, którzy u boku żołnierzy oswojadzali Skidel.

Mjr Machnowski na krótko przed wybuchem wojny został zmobilizowany i skierowany do Zgrupowania Wołkowysk, gdzie trafił do intendenty. 18 września, na rozkaz gen. Przędzieckiego, przewoził pod komendą ppłk. Szafranowskiego z Mostów do Grodna kasę zgrupowania. Było równo półtora miliona złotych. Samochód wraz z oficerami został zatrzymany przez rebeliantów w rejonie Skidla. Po uwolnieniu ppłk Szafranowski udał się do Grodna, zabierając podległych sobie oficerów, świadków utraty kasy zgrupowania.

Kpt. Nowak odłączył się od powracającej do Grodna ekspedycji, by odwiedzić w Budowli młodszego brata. Przyjechał samochodem z kilkoma oficerami. Późnym wieczorem oficerowie spotkali się w obszernym mieszkaniu Stanisława Szuby z miejscowymi osadnikami. Mieszkańcy Budowli byli bardzo

przygnębieni rozwojem sytuacji, a szczególnie napaścią Sowie-  
tów. Kilka rodzin załadowało już na wozy podręczny dobytek  
i zamierzało o świcie opuścić Budowlę. Sąsiedztwo mocno  
skomunizowanej wioski Obuchowo nie wróżyło niczego dobre-  
go. Oficerowie radzili osadnikom pozostać na miejscu. Drogi  
były praktycznie nieprzejezdne. Poza tym gdziekolwiek będą  
próbowali pojechać i tak wpadną w ręce dywersantów.

Jeden z oficerów przyniósł z samochodu siedem karabinów.

– Zostawię je wam – powiedział – żebyście mogli się bronić,  
gdy zajdzie potrzeba.

Osadnicy, którzy spędzili po kilka lat życia na wojnie  
w okopach, ze wzruszeniem oglądali pięknie oksydowane, no-  
we karabiny. Jagielski uroczyście pocałował karabin. Jednakże  
po chwilowym ożywieniu odkładali je na bok. Zdawali sobie  
sprawę z tego, że podjęcie przez osadników jakichkolwiek dzia-  
łań zbrojnych stałoby się pretekstem do otwartej pacyfikacji  
osad, wymordowania kobiet i dzieci.

Jedynym wesołym epizodem tego spotkania była opowieść  
Nowaka jak to przedwojenna funkcja skarbnika w Kasie Stef-  
czyka uratowała życie nie tylko Machnowskiemu, ale również  
innym oficerom. Zadłużeni rebelianci, po zrabowaniu całej  
księgowości Kasy, kazali majorowi dokonywać wpisów do  
ksiąg notatek o tym, że spłacili swoje pożyczki.

Po odjeździe oficerów z Budowli osadnicy nie zabrali kara-  
binów. Maria Szubowa, żyjąca do dziś w Warszawie, wyniosła  
je na strych i przy pomocy Jagielskiego wrzuciła do obszernego  
kanału kominowego. Z pewnością leżą tam jeszcze, bo muro-  
wany dom Szubów w Budowli, pomimo dużego zaniedbania,  
stoi do tej pory.

### Kawaleria broni Skidla (20 września)

Rtm. Ryszard Wiszowaty, na rozkaz dowódcy obrony  
Rejonu Wołkowysk gen. Przezdzieckiego, objął dowództwo  
nad pięcioma szwadronami marszowymi Ośrodka Kawalerii  
Białostok oraz nad baterią artylerii konnej jako szwadronem  
szóstym.

19 września nad ranem rotmistrz przyprowadził szwadrony  
do miejsca koncentracji w Zaniemeńsku pod Mostami. Spóźnił

się o dobę. Generał z oddziałami kawalerii był już na północy,  
w rejonie Ostryny i Nowego Dworu.

Wobec tego rotmistrz nawiązał łączność telefoniczną  
z Grodnem. Płk Adamowicz powiedział mu, że Grodno będzie  
bronione i ściągają tu wszystkie oddziały wojska. Ponadto  
poinformował, że w Skidlu znajduje się kilkunastu oficerów  
z ppłk. Szafranowskim na czele, więzionych przez miejscowy  
komitet bolszewicki. Na zakończenie rozmowy zalecił marsz do  
Grodna z podjęciem próby odbicia Skidla.

Do Skidla rtm. Wiszowaty dotarł 20 września około godzi-  
ny 1. w nocy. Środek miasta był spalony, a kilka domów poło-  
żonych dalej od centrum jeszcze się paliło.

Rotmistrz rozkwaterował cztery szwadrony w okolicznych  
wioskach, a sam z dwoma stanął w Skidlu. O godzinie 4. Mosty  
powiadomiły go telefonicznie, że w Wołkowysku i w Mostach  
są już oddziały bolszewickie – piechota i dużo czołgów, które  
zamierzają natychmiast wyruszyć w kierunku Grodna. Wiado-  
mość tę Wiszowaty bezzwłocznie przekazał do Grodna, skąd  
otrzymał rozkaz utrzymania Skidla jak najdłużej, by dać więcej  
czasu na zorganizowanie obrony miasta. Rotmistrz poprosił, by  
przysłano mu pomoc w postaci chociażby jednego działka,  
amunicji ppanc. i benzyny. Rtm. dypl. Łubieński obiecał, że  
stosowne zaopatrzenie zostanie natychmiast wysłane.

Około godziny 7. szwadrony zajęły stanowiska do obrony  
Skidla. W tym czasie rozpoczęła się strzelanina w mieście. To  
dywersanci, widząc, że wojsko zajmuje pozycje obronne, po-  
stanowili udaremnić jego zamiary. Rozbici wczoraj przez eks-  
pedycję z Grodna, ale wspierani przez świeże oddziały z oko-  
licznych wiosek, zaczęli ponownie przenikać do miasteczka pod  
osłoną ciemności.

Por. Wasilewski, wyznaczony do utrzymywania porządku  
w mieście, zameldował rotmistrzowi, że ludność cywilna strzela  
do żołnierzy. Rotmistrz wydał rozkaz natychmiastowego roz-  
strzeliwania dywersantów złapanych z bronią w rękę i wkrótce  
porządek w mieście został zaprowadzony, atak zaś dywersan-  
tów odparty.

Około godziny 10. na przedpolu Skidla pokazało się 14 czoł-  
gów sowieckich, a za nimi oddział piechoty. Zaczęła się walka.  
Czołgi nie mogły wjechać do miasta, gdyż mostki na rzece

przed miastem zostały spalone, a jedyne przejścia szosą z prawego skrzydła broniła bateria daku (dywizjonu artylerii konnej).

Czołgi, po podejściu do polskiej obrony, zostały obrzucone granatami i wycofały się. Manewr ten powtórzyły kilkadziesiąt razy. Dwa czołgi zostały unieruchomione na przedpolu obrony. Około godziny 14. został zabity por. Liszewski, dowódca daku. W następstwie tego obrona szosy załamała się, a czołgi wdarły się do Skidla. Rozgorzały walki uliczne.

Na ich odgłos z pomocą Wiszowatemu pośpieszyły szwadrony rozlokowane przez niego poza miasteczkiem. Przybywają dwa szwadrony od strony folwarku Czetwertyńskich. Jednym dowodzi por. rez. Młynarski, a drugim warszawiak, ppor. rez. Jan Kühn. Później zrelacjonował on te wydarzenia następująco: „... wysuwam się na rynek, spotykam tam rtm. Wiszowatego. Na razie każe mi zatrzymać się w uliczce przy rynku. Po półgodzinnej walce szwadronów, porzucanych w opłotkach miasta, widzę wchodzące na rynek czołgi i sowieckie wojska regularne. Rtm. Wiszowaty rozkazuje mi odprowadzić koniowodnych za miasteczko do wsi Kotra. Pokazuje mapę: 5 km! Proszę o jeszcze jeden rozkaz – dokładny, co mam po tym robić, bo to bardzo daleko. Rtm. Wiszowaty otrzymał telefon z Grodna, że na pomoc idzie broń pancerna i samochody z amunicją. Wysłał tabory po szosie do Grodna. Wieś Kotra leży na bocznym trakcie, mam tam jechać i czekać. W mieście już zamieszanie i widoczna przewaga nieprzyjaciela. Kbk bezbronne, granatów nie ma, benzyny do podpalania (butelki) też brak. Wyprowadzam stępem, na 1,5 km ogień z tyłu. Tanki przeszły przez masto, wyszły na szosę i trakt grodzieński”.

Żołnierze ostrzeliwani w Skidlu ze wszystkich stron ponoszą coraz większe straty. Od kul dywersantów i żołdatów giną ułani i oficerowie. Poszczególni dowódcy meldują brak amunicji. Obiecana pomoc z Grodna nie nadchodzi. Rtm. Wiszowaty wydaje rozkaz wycofywania się w kierunku Grodna. Na rynku w mieście pozostają cztery unieruchomione czołgi.

Około godziny 18. przy rotmistrzu ostrzeliwuje się zaledwie osiemnastu ludzi. Zabierają rannych i opuszczają Skidel. 21 września około godziny 4. rtm. dociera do Grodna i melduje się u gen. Przeddzieckiego. Jest lekko ranny w nogę i rękę.

## Zwycięzcy przedłużają walkę

Po wycofaniu się ze Skidla zdziesiątkowanych szwadronów rtm. Wiszowatego przez miasteczko płynęły kolumny tankietek i pułki konnicy. Miejscowi komuniści, upojeni zwycięstwem i zdobycznym alkoholem, dokonywali samosądów na bezbronnej ludności polskiej. Według szacunkowych wyliczeń zabito wtedy w Skidlu około 35 bezbronych Polaków. Ofiarami padali niewinni, spokojni ludzie, ci bowiem, którzy wspomagali walkę ekspedycji z Grodna czy ułanów Wiszowatego, opuścili Skidel razem z wojskiem.

Małe i większe grupki żołnierzy, rozproszonych w chaosie wojennym, pojawiały się na drogach Skidla. Zatrzymanych żołnierzy zamykano w areszcie, a o ich dalszym losie decydował miejscowy „rejkom”.

Rtm. Wiśniewski prowadził drugi rzut 2 Pułku Ułanów Grochowskich w kierunku lasów augustowskich. Miał pod komendą około 120 ludzi, w tym wielu ochotników. Wśród tych ostatnich był młody książę ppor. rez. Andrzej Czetwertyński wraz z przystojną żoną, która pełniła obowiązki w służbie sanitarnej; byli młodym małżeństwem i nie chcieli się z sobą rozstawać. Ochotnikami byli także por. rez. Ludwik Samsel, były żołnierz Armii Hallera, i jego 16-letni syn Eugeniusz.

Po noclegu w majątku Żołudek oddział rtm. Wiśniewskiego ruszył na zachód. Wkrótce w okolicy Kamieńca żołnierze zostali otoczeni przez sowieckie tankietki. Rotmistrz ustalił z dowódcą tankietek warunki kapitulacji. Wszystkich jeńców odstawiono do Skidla, gdzie przekazano ich władzom cywilnym. Tu zostali oficjalnie aresztowani i uwięzieni w pomieszczeniach miejscowego kina.

Nazajutrz, 24 września, wyprowadzono wszystkich przed kino, gdzie oddzielono szeregowców od pozostałych żołnierzy.

W tym czasie na rynku, tuż za płotem, odbywały się uroczystości pogrzebowe dywersantów, którzy padli w walkach z ekspedycją i w bojach z ułanami Wiszowatego. Rozbrzmiewały głośne przemówienia, śpiewy i okrzyku tłumu. Jeńców zaczęto obrzucać kamieniami.

Decyzją skidelskiego „rejkomu” szeregowców zwolniono i odkonwojowano poza Skidel, na szlak grodzieński, pozosta-

tych zaś, a wśród nich małżeństwo Czetwertyńskich oraz Ludwika Samsela, ponownie uwięziono. Rozstrzelano ich później i zakopano w miejscu do tej pory okrytym tajemnicą. Eugeniusz Samsel, mieszkający obecnie w Warszawie, od wielu lat bezskutecznie poszukuje miejsca pochówku swojego ojca, por. rez. Ludwika Samsela.

### W majestacie prawa

Na polskich ziemiach zajętych przez Sowieców natychmiast utworzono sieć placówek NKWD. Każda z nich miała nadmiar roboty. Świeżo zdobyte tereny dosłownie roiły się od burżujów, kułaków i wszelkiego wrogiego elementu. Trzeba było starannie rozpoznać wrogie środowiska i każdemu wrogowi przedstawić zarzuty w majestacie socjalistycznej praworządności. Stosowano metody pracy sprawdzone we wcześniejszej praktyce: przesłuchania, szantaż, wymuszanie oświadczeń i donosów.

Skidelska placówka miała szczególnie trudne zadania; poza rutynową bieżącą działalnością musiała rozliczyć winnych niepowodzenia skidelskiego powstania rewolucyjnego. Pojawiły się duże kłopoty, bo wielu Polaków, których można było teraz pociągnąć do odpowiedzialności, zostało wcześniej zabitych, a inni uciekli poza obszar działania NKWD. Jednakże siła i doświadczenie NKWD wkrótce przyniosły pozytywne rezultaty. Aresztowano kilkunastu Polaków, mieszkańców Skidła i okolicznych miejscowości.

Akt oskarżenia przeciwko nim podpisał 5 lipca 1940 r. prokurator Lewin z Wojewódzkiej Prokuratury w Białymstoku. Prokurator wojewódzki Dubinin 30 lipca tego roku przesłał dokument do Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku.

Piętnaście osób oskarżono o uczestnictwo w tłumieniu skidelskiego powstania. Wśród nich znaleźli się: Sabina Nowak, Władysław Nowak, Michał Rodziewicz, Jan Hamulecki, Tymofiej Obodowski, Wiktor Bielokoz, Janina Stachurska-Cydzikowa, Kazimierz Cydzik, Roman Milkanowicz, Stefan Milkanowicz, Jan Putiłowski, Czesława Putiłowska, Konstanty Litowski, Jan Pawłowski i Stanisław Hamulecki.

Ponadto prokurator Lewin stwierdził, że materiały śledcze, dotyczące Rafalskiego, Szewczyka, Szewach i innych, zostały

wydzielone jako odrębna sprawa i skierowane do rejonowego oddziału NKWD w Skidlu celem ich uzupełnienia.

Na wstępie aktu oskarżenia dokonano ogólnej charakterystyki zdarzeń w Skidlu i wpływu osób oskarżonych na ich przebieg. Stwierdzono, że powstańcy opanowali ważne obiekty i dokonali aresztowań Polaków, a policjanci Wojciechowski i Rodziewicz zbiegli do Grodna, skąd sprowadzili ekspedycję karną. W walkach z ekspedycją zginęło 31 komunistów, a około 200 osób położono twarzą do ziemi i kazano im całować ją, wołając: „całujcie Żydzi, komuniści, polską ziemię, ona nigdy nie będzie wasza”. Dalej prokurator Lewin informował, że „70 ludzi aresztowano i skierowano do miejscowości Kotra celem ich rozstrzelania. Ten krwawy zamiar nie został jednak zrealizowany w związku z pojawieniem się czołgów RKKA”.

Jakie zarzuty stawiano aresztowanym? Spójrzmy na kartę przewinień wspomnianego już sołtysa Kotry.

„Jan Hamulecki, ur. 1906 r. – kułak (w gospodarstwie swoim korzystał z pracy najemnej). W ciągu pięciu ostatnich lat był sołtysiem wioski Kotra. Podczas wyprawy karanych oddziałów z Grodna do Skidła zatrzymały się one w Kotrze i wezwały sołtysa Jana Hamuleckiego, polecając mu udać się do m. Skidel i przedłożyć powstańcom polecenie natychmiastowego złożenia broni, ponieważ w przeciwnym razie będą zlikwidowani. Jednocześnie polecono mu ustalić liczebność i uzbrojenie powstańców. Po przybyciu do Skidła Hamulecki przekazał ultimatum i celem wystraszenia partyzantów powiedział, że liczebność ekspedycji sięga 5 tys. ludzi, podczas gdy w rzeczywistości nie przekraczała ona 60 osób. Następnie razem z ekspedycją karną wdarł się do Skidła i w czasie rozprawy z powstańcami znajdował się w grupie uczestników ekspedycji, posiadającej karabin maszynowy...”

Wśród piętnastu oskarżonych była także młodzież: 19-letni Wiktor Bielokoz, 20-letnia Janina Stachurska-Cydzikowa i 22-letnia Czesława Putiłowska. Jakich zbrodni dopuścili się ci młodzi ludzie?

„Putiłowska Czesława jest córką policjanta. We wrześniu 1939 r. brała aktywny udział w tłumieniu skidelskiego



rewolucyjnego powstania i w rozprawie z powstańcami oraz osobami sympatyzującymi z władzą sowiecką; w szczególności znajdując się pośród oddziału karnego, pokazywała miejsca, w których ukrywali się partyzanci...”

„Stachurska-Cydzikowa Janina, będąc członkiem faszystowskiej kontrrewolucyjnej organizacji Strzelec i jednocześnie komendantem żeńskiego oddziału tej organizacji, we wrześniu 1939 r. brała aktywny udział w tłumieniu skidelskiego rewolucyjnego powstania i w rozprawie z powstańcami; w szczególności znajdując się pośród oddziału karnego, pokazywała miejsca, gdzie ukrywali się partyzanci. Oprócz tego, kiedy został zabity Żyd Munia Kotok, Stachurska-Cydzikowa na miejscu jego śmierci powiedziała do żony Kotoka, Morki: – to wam jeszcze mało...”

„Bielokoz Wiktor, będąc członkiem-instruktorem faszystowskiej kontrrewolucyjnej organizacji Strzelec, w ścisłej współpracy z policją z nienawiści do Związku Radzieckiego i komunistów prowadził w Polsce aktywną walkę z komunistami. We wrześniu 1939 r. na równi z innymi uczestnikami ekspedycji karnej brał aktywny udział w tłumieniu skidelskiego rewolucyjnego powstania i w zwierzęcej rozprawie z powstańcami i osobami sympatyzującymi z władzą sowiecką. Oprócz tego rzucał granaty do domów powstańców, podpalając je, pokazywał uczestnikom karnej ekspedycji miejsca, w których ukrywają się partyzanci...”

Akt oskarżenia można pozostawić bez dalszego komentarza, stwierdzając jedynie, że stanowi on część ogólnego stalinowskiego programu eksterminacji ludności polskiej na Kresach Wschodnich.

Enkawudziści, elita aparatu prześladowań i ucisku, umieli ten program doskonale realizować. Zadań wciąż im przybywało, dlatego w 1944 r. trzeba było utworzyć „istriebitielnyje bataliony” NKWD. Ludzie służący w tych formacjach byli nazywani pogardliwie „istriebkami”. Dokonując rewizji i aresztowań, ścigając byłych akowców, mieli do cna wyplenić „osoby nie sympatyzujące z władzą sowiecką”.

Zauważmy, jaka była sytuacja demograficzna w rejonie, w którym dywersanci obcego kraju wywołali rebelię, nazywaną później powstaniem. Według spisu ludności przeprowadzonego w 1939 r. powiat grodzieński, łącznie z Grodnem i Skidlem, liczył około 300 tys. mieszkańców, w tym: 70 proc. Polaków, 16 proc. Białorusinów, 12 proc. Żydów i 2 proc. innych narodowości.

Tragedia garstki skidlan, męczonych w śledztwie przez wiele miesięcy, zmuszanych do podpisywania sfabrykowanych zeznań, budzi głęboką zadumę i żal. Przewiezieni do więzienia w Grodnie, wiedzieli, że dla nich skończyło się już wszystko: marzenia o szczęściu, miłości, o rodzinie i nauce. Koniec życia... Spotkała ich wielka niesprawiedliwość, wielka krzywda tylko dlatego, że byli Polakami, a wroga przemoc chciała dokończyć zagłady Polski i Polaków.

W Skidlu stoi pomnik bojowników komunistycznych, tych z 1939 r. i z czasu okupacji niemieckiej. Aby sprawiedliwości dziejowej stało się zadość, powinien stanąć tam również pomnik poświęcony pamięci wielu Polaków zamordowanych przez totalitarny aparat bezpieczeństwa.

#### Bibliografia

- Lewin, Dubinin, Akt oskarżenia, Filiał Działu Archiwum g. Grodna, fond nr 6196, sprawa nr 91.  
Gen. gryg. Waclaw Przedziecki, Relacja, Archiwum Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego (dalej AIHS).  
Rtm. Ryszard Wiszowaty, Relacja, tamże.  
Ppor. rez. Jan Kühn, Relacja, tamże.  
Waclaw Bójko, Relacja, w posiadaniu autora.  
Relacje ustne: Marii Szubowej, Eugeniusza Samsela oraz Bernarda Hryncewicza, w posiadaniu autora.  
Mikołaj Dzielianowski, *Skidel*, Mińsk 1987.